

ralnością uświęconą prawem, zabraniającą spędzania płodu, dzieciobójstwa a koniecznością popełniania tych zbrodni z powodu niepomyślnych warunków egzystencji. Zachowanie tej równowagi przyczynia się do podniesienia rodziny jako jednostki społecznej, pod względem ekonomicznym i moralnym, co bezwarunkowo jest korzyścią dla państwa.

Ograniczenie liczby ludności daje możliwość państwu łatwiejszego wprowadzenia urządzeń niezbędnych dla prawidłowego fizycznego i moralnego jej rozwoju.

Przy pomocy neomaltuzjanizmu możliwym jest przeprowadzenie w praktyce zasady ekonomii życia ludzkiego, gdyż jak to statystycznie udowodnionem zostało, zmniejszeniu się urodzeń towarzyszy zmniejszenie śmiertelności ogólnej.

W interesie więc państwa leży wykorzystanie neomaltuzjanizmu dla celów racjonalnej polityki populacyjnej, opartej na uzgodnieniu interesów rodziny i państwa.

Zdają sobie z tego sprawę nawet w Niemczech, które dotąd w pogoni za „liczbą” starały się zdobyć rekord. To też mnożą się głosy poważnych uczonych, ostrzegające przed apostołami „liczby”.

Okres panowania „naiwnego typu”, rozmnażania się i „naiwnej” polityki populacyjnej minął bezpowrotnie. Ludzkość niepoohamowanie dąży do postępu, kultury i cywilizacji, a to dążenie nie da się pogodzić z dotychczasowym opartym na „instytucjach” sposobem rozmnażania.

Uregulowanie rozrodczości, a więc „racjonalna” polityka populacyjna jest koniecznością, podyktowaną względami eugenicznymi, społecznymi, narodowymi i ogólnoludzkimi.

Chwila obecna najbardziej odpowiada rozpoczęciu czynnej racjonalnej polityki populacyjnej ze strony państwa, które pragnie zająć miejsce w gronie kulturalnych narodów świata.

## Dyscyplina w policji.

—:0:—

Wiktor D. Kstrie, szef gabinetu bułgarskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, w artykule zamieszczonym w ostatnim zeszycie belgradzkiego miesięcznika „Policja”, poruszył sprawę na temat: czy dyscyplina w policji jest potrzebna, a jeżeli tak, to czemu?

W odpowiedzi na zapytanie powyższe, autor, tuż pod tytułem swojej pracy, kładzie godło czy motto w tych słowach:

„Bez dyscypliny policja nie ma swego znaczenia”.

Dyscyplina, czyli karność i widomy szacunek dla przełożonych jest nieodzownie potrzebna w organizacjach, których działalność polega na ścisłości, sprawności, i szybkości wykonywania obowiązków.

Wyobraźmy sobie brak dyscypliny w armji czynnej na placu boju w obliczu nieprzyjaciela. Żołnierz nieokazywaniem bezwzględnej posłuszeństwa swoim przełożonym, począwszy od kaprala aż do najwyższego wodza, już tem samem nie zasługuje na godność obrońcy ojczyzny oraz bezpieczeństwa swoich obywateli. Dyscyplina istnieje i jest stosowaną wszędzie, gdzie zbiór ludzi wykonywa rozkaz jednostki do kierownictwa upoważnionej. Inżynier prowadzący roboty około wbijania pali pod budowę mostu, skoro nie zechce utrzymać swoich robotników w karności, doprowadzi do tego, że ci, pracując bez zachowania taktu w pracy, pozrywają liny, lub spowodują runięcie wieży z „babą”, przyczem budowla ta przy upadku, pogrzebie ofiary braku komendy.

Na okręcie handlowym, już nie mówiąc o wojennym, kapitan rządzi literalnie krokami podwładnych sobie oficerów; marynarz, który nie usłucha rozkazów pełniących dyżur najmłodszego porucznika, o ile fakt niesubordynacji wywołał następstwa groźne dla całości statku i bezpieczeństwa załogi, będzie oddany pod sąd polowy. Na kolejach żelaznych, jedna chwila snu zwrotniczego który zapomniał o prawie dyscypliny, spowodzi najcięższe katastrofy jak: wykolejenie lub rozbicie pociągu, pomijając olbrzymie straty materialne. Dla uniknięcia podobnych wypadków, kolejarz jest zmuszony trzymać się ślepo rozporządzeń urzędnika zwierzchniego. Jeżeli zaś oprze się jego rozkazom, będzie pociągnięty do odpowiedzialności na równi z wszelkimi innymi przestępcami prawa, nawet zbrodniarzami.

Wstęp, jakim poprzedziłem główną treść zagadnienia, był koniecznym, dla wskazania policjantowi państwowemu dróg którymi na służbie kroczyć powinien. Organizacja policyjna jest (sprężyną) która rządzi jedną z najpoważniejszych machin życia państwa i społeczeństwa. Bezpieczeństwo i ład publiczny są oddane jego opiece, jakże zaś instytucja policyjna wywiąże się ze swych zadań nieraz trudnych i skomplikowanych, jeżeli wszystkie jej czynności nie będą poddane z góry obmyślanej dyrektywie?

Policjant jest mylnie nazywany urzędnikiem. Jest on raczej żołnierzem, zawsze przygotowanym na wszelkiego rodzaju zdarzenia i wypadki. Rzućmy okiem na policjanta pierwszego lub konnego, pełniącego straż na przecieciu najwykwintniejszych ulic stolicy. Stoi spokojnie w swoim skromnym uniformie i życzliwie spogląda na mijające go tłumy przechodniów, powozów i samochodów. Na raz zdarza się coś, co spokojnego i ukladnego sługę porządku przedzierzga w żołnierza, zajmującego niebezpieczny posterunek w okopach. Oto bandyta lub szaleniec z rewolwerem w ręku napastuje publiczność. Policjant natychmiast wydo-

był z pochwy swoją broń i nie bacząc na własne niebezpieczeństwo, stara się obezwładnić wroga społecznego. Czy to na obławie, czy w patrolu, lub w pościgu za rabusem, policjant w jednej chwili wstąpił w stan wojenny.

Cóż to go popchnęło do czynów energicznych, pełnych zaparcia się własnego „ja”, czynów, wymagających przytomności umysłu, odwagi osobistej i poświęcenia? Natchnęła go do tego dyscyplina, zawarta w kodeksie prawa, w instrukcjach, rozkazach dziennych, naukach, jakie osiągnął w swojej szkole policyjnej, lub w ustnych rozporządzeniach zwierzchności. Policjant należycie wyszkolony i mający poczucie obowiązku, nie będzie się opierał wykonaniu słusznych rozkazów, jedynie z powodu, że usłyszał je z ust nie najwyższego swego dowódcy, lecz od funkcjonariusza z sukienną odznaką na rękawie.

Przyjmijmy, że do posterunkowego na uboczku, przybiegi kolega równy mu szarż i rzeź: — Tam, za węgłem, człowiek wywija nożem. Pójdź kolego ze mną; szalenca bez straty czasu należy obezwładnić!

Jeżeli wezwany w ten sposób pobiegnie za „rozkazodawcą”, będzie to tylko dowodem że sam jest policjantem, na którego zawsze można liczyć, oraz że w zupełności zdaje sobie sprawę ze znaczenia wyrazu *dyscyplina*.

Praca policjanta prawie zawsze w ważniejszych wypadkach bywa zbiorową. Nad zbiorowiskiem zaś, złożonym z obrońców ładu publicznego, unosi się myśl prawodawcy, lub wykonawcy tegoż prawa. Wykonawcą zaś prawa, w zastosowaniu do wymagań służby policjanta, są wszyscy funkcjonariusze razem wzięci w pewnym okręgu, mieście lub miejscu wypadku.

Po nad tem zbiorowiskiem stają ludzie, którzy z racji swego wykształcenia fachowego, doświadczenia, zasług służbowych i t. d. otrzymali od rządu prawo i obowiązek rozporządzania korpusem lub oddziałem policjantów. Policjant rozumny, gorliwy, przyjaciel swego społeczeństwa, policjant jednym słowem prawy i czysty, szanuje dyscyplinę i kocha tych, którzy swoimi rozkazami wskazują mu drogę czynu. Policjant — obywatel pojmuje całą doniosłość organizacji bezpieczeństwa i będzie karnym, ponieważ nic innego jak tylko karność i posłuszeństwo, zwróci mu zapłatę pod postacią czci i sympatii ze strony przełożonych.

Policjant, szanujący dyscyplinę, w końcu sam zostanie tym, który wydaje polecenia i rozkazy. Dziś oddaje ukłony i przybiera pozę sztywnej dyscypliny wobec swojej starszyny, jutro sam posiada odznakę która go upoważni do żądania szacunku od podwładnych.

Cześć dla dyscypliny, w oczach publiczności i w jej opinji, stwarza cześć dla całej organizacji *F. R.*

W. ZALESKI.

## Z dziejów policji rosyjskiej po powstaniu styczniowym.

XIII.

Rewolucja w pierwszych dniach rządów pułkownika Mejera przyczyniła w oczekiwaniu dnia pierwszego maja, gdy postanowiono po raz pierwszy wielki strajk ogólny, przeciw któremu nie miały nic nawet najumiarkowańsze partje i żywioły, i całe miasto solidarnie przyłączyło się, byle czemkolwiek zmanifestować protest przeciw rządowi moskiewskiemu.

Pogoda była prześliczna, miasto jak wymanie, ani jednego zaprzęgu nie ujrzało się na ulicy, wszystko zamknięte, nawet posłańcy uliczni zeszli ze swych posterunków. Między godziną dwunastą a pierwszą potężny tłum, zorganizowany przez socjalistów, zebrał się w dzielnicach cyrkułu wojskiego i, rozwiniawszy czerwone chorągwie, ze śpiewem pociągnął ulicą Żelazną w aleje Jerozolimskie.

Policja cyrkułu wojskiego przepuściła bez oporu pochód, patrząc na sprawę rozsądnie, gdyż żaden pochód nie bywa groźny, po skończeniu sam się rozprasza, a rozlew krwi uważano za niepotrzebny. Inaczej jednak w gorliwości swej zapatrywał się na to komisarz cyrkułu Jerozolimskiego, podpułkownik Zankow, typowy kacap, a na służbie złodziej.

Gdy ujrzał on czerwone sztandary, a miał w pogotowiu dla patrolów własnych kilkudziesięciu żołnierzy kęgsholmskiego pułku gwardji, zebrał ich wszystkich razem, (oddział ten nie miał dowodzącego oficera na czele) i zagroziwszy ku dworcowi wiedeńskiemu dro-

gę, kazał strzelać do tłumy z odległości kilkunastu kroków. Kilkadziesiąt osób padło trupem lub zostało śmiertelnie poranionych. Oczywiście tłum rozproszył się i uciekał we wszystkie strony, a za nim popędzili policjanci z cyrkułu miejscowego i przybyli, na odgłos strzałów, z cyrkułu wojskiego, i wraz z żołnierzami ścigali uciekających, zabijając i raniąc na miejscu, zwłaszcza w podwórzach oparkanionych posesji od № 101 do 111. Przytomniejsza publiczność uprowadzała rannych, chowając ich w mieszkaniach prywatnych, a ocalałoby wiele osób, gdyby nie podłość szwajcara ze szpitala Dzieciątka Jezus, zresztą starca, niegdyś marynarza, który zamknął bramę i nie puszczal rannych, dopóki policja nie przybyła i nie powlakała ich ze sobą. Szwajcar ten, zagrożony zemstą, ukrył się na razie, lecz potem przyjęty został z powrotem przez administrację szpitalną.

Rzeź dokonana w alejach Jerozolimskich przez komisarza Zankowa, zresztą, w tym wypadku rządzącego się samodzielnie i biorącego na siebie całą odpowiedzialność, była pierwszą od czasów masowej rzezi, dokonanej na Krakowskim Przedmieściu w roku 1883-im z rozkazu Gorczakowa, gdy kilkaset trupów na arkadach zaciągnęli kozacy kubańscy w podwórze zamku i tam je w nocy pochowano. W dniu 19 stycznia 1905 roku może ogółem zginęło w Warszawie więcej osób, lecz w rozmaitych punktach miasta i w ciągu półtorej doby, podczas gdy Zankow w piętnaście minut dokonał masowej rzezi.

Zankow po tym mordzie ukrył się i nawet bojąc się prokuratora, udawał warjata, lecz oberpolicmajster Mejer uspokoił go, dał mu urlop kilkomiesięczny, a potem stanowisko komisarza cyrkułu powązkowskiego, w którym

lotr ten rządził aż do ewakuacji przez moskali Warszawy.

Wspominając o prokuratorze, należy zaznaczyć, że aczkolwiek sądy rosyjskie z woli cara uzależnione były w wyrokach swych od poglądów administracji, jednak w gruncie rzeczy walczone przeciw temu i minister sprawiedliwości, jeżeli chciał wygrać sprawę według wskazówek z góry mu nadanych, musiał dobierać komplet specjalny sędziów i prokuratorów sobie oddanych, jak to było stale w Petersburgu. W całej zaś aferze rewolucji warszawskiej, prowokowanej przez Nolkę i sąd rosyjski trzymał się z daleka, co prawda, wcale nawet nie wzywany, gdyż wkrótce sądy wojenne zastąpiły go zupełnie. Po rzezi pierwszej w dniu 29 stycznia, podprokurator Herszelman jednak wzywał wiele osób do sądu, wprawdzie bez awizacji i bez spisywania zeznań, lecz najżywczej dopytywał się o szczegóły policyjnych okrucieństw, a zwłaszcza interesowały go tajemnicze pogrzeby ofiar mordów ulicznych.

Mniemać by należało, iż przewidujący sądownicy, wobec spodziewanych nowych prawd, które się wyraziły w manifestie październikowym, chcieli mieć materiał, stwierdzający ich pogląd na policję i ustalić swą powagę.

Wieczorem tegoż dnia 1-go maja bojówka socjalistyczna odpowiedziała na morderstwo masowe w alejach Jerozolimskich. Około godziny 9-ej wieczorem, gdy miasto w dniu jeneralnego strajku i przy całkowicie zamarłym ruchu ulicznym tonęło w martwej ciszy, rozległ się straszliwy odgłos wybuchu bomby na ulicy Marszałkowskiej, koło dworca wiedeńskiego. Z poza muru, okalającego stację kolei wiedeńskiej, wprost ulicy Widok, jeden z bojowców rzucił bombę w przejeżdżający patrol